Nr. 4.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 6 stycznia 1886. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Trzech Króli następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we czwartek.

Poznań, 5 stycznia.

(Rozmowa korespondenta „Nowego Wremienia,“ p. Mołczanowa z Gladstonem i obawy inspirowanych gazet pruskich; pogłoska o nowym zjeździe monarchów Niemiec, Austryi i Rosyi. — Nadzieja rychłego ukończenia kryzis ministeryalnéj we Francyi i program przyszłego gabinetu.)

Prasa europejska powtarza w téj chwili rozmowę, jaką miał w tych dniach z jednym „najwięcéj znanych angielskich mężów stanu“ (Gladstonem), znany również p. Mołczanow, który jako dyletant i turysta polityczny objeżdża teraz stolice europejskie i spostrzeżenia swoje i interwiewy reprodukuje w dzienniku „Nowoje Wremia,“ którego jest korespondentem. Sprawa poruszona w rozmowie z owym angielskim mężem stanu znaną jest czytelnikom naszym ze streszczenia artykułów „ForringthyReviev,“ a dotyczy patronizowanego przez toż pismo aliansu angielsko-rosyjskiego. Z braku ważniejszego obecnie materyału politycznego, powtarzamy i my owę rozmowę, zasługującą już dla tego na baczniejszą uwagę, że niepodoba się ona wcale inspirowanym dziennikom pruskim, a z drugiéj strony bardzo chętny znajduje posłuch u prasy rosyjskiéj.

Twierdzi się powszechnie — tak mówił angielski mąż stanu — że Bismarck jest osią, około któréj obraca się świat cały, że jest najsilniejszą podporą i t. p. Co do mnie, sądzę, że przydomki te zawdzięcza kanclerz niemiecki różnym zboczeniom i błędom, jakich się dopuszczają państwa europejskie, a mianowicie Rosya. Część winy spada także na Anglią. Świat mniema, że potęga księcia Bismarcka ma swe źródło w jego geniuszu. Ale w czémże to okazał on swój wielki rozum? Czy może w tém, że Prusy, dzięki inicyatywie Fryderyka drugiego i nadzwyczajnéj pomocy Rosyi z małego kraju, zostającego w związku z Austryą, wyrosły na dzisiejsze państwo? We fakcie tym trudno dojrzeć jakiéjś genialności, bez poparcia bowiem Rosyi nigdyby nie powiodły się plany księcia kanclerza. Wasza to pomoc była błędem i przyczyniła się do wywyższenia Bismarcka. Siła armii pruskiéj nie jest tak wielka, iżby można na niéj budować punkt centralny dla berlińskiéj polityki. W Niemczech istnieją dotąd dążności separatystyczne, Francya nosi się zawsze z myślą odwetu, w téjże Francyi może łatwo nastąpić restauracya monarchiczna; jeżeli mimo to Niemcy są jeszcze silne, to pochodzi ztąd, że Rosya nie chce na nie uderzyć. W ten sposób powstała militarna potęga Prus i utrzymuje się dotąd, dzięki waszéj przychylności. Przy pomocy waszych błędów rządzi Bismarck w Austryi; Austrya nienawidzi go, ale się poddaje, ponieważ po za Berlinem widzi Rosyą.

Jestem przekonany, że cała ta na despotyzmie oparta budowa zły weźmie koniec. Uważałbym tego za najniebezpieczniejszego zbrodniarza, któryby chciał w Anglii to samo ciężkie sprowadzić położenie, jakie obecnie panuje w Niemczech. Bolało mnie to zawsze bardzo, że właśnie Rosyanie posądzali mnie o nienawiść do księcia Bismarcka, podczas gdy miłość moja do Rosyi była źródłem boleści, jakich doznawałem w méj ojczyznie. Widzę w was najwierniejszych sprzymierzeńców Anglii; a przekonanie moje opieram na dwóch przyczynach; Jedna z nich jest natury politycznéj. Europa wyczerpała już swe ostatnie źródła życia. Zwiększająca się z dniem każdym liczba wychodźców dowodzi, że najlepsze siły przenoszą się do kolonii azyatyckich i afrykańskich. W tém to spoczywa źródło przyszłéj potęgi władzców europejskich. Długie i liczne doświadczenia dowodzą, że zdolność do kolonizacyi posiadają dwa tylko narody — angielski i rosyjski. Każdy z tych dwóch narodów ma swą własną metodę, ale obadwa umieją zdobywać i zwyciężać. Inne narody nie mają tych zdolności. Niemcy wciskają się tylko wszędzie, Francuzi nie umieją wżyć się w stósunki kolonialne, a co się tyczy Włoch, to polityka ich kolonialna nic nie warta. Podczas gdy Francuzi ponoszą klęski w Tonkinie, a Włosi nie umieją dać sobie rady z jedném lichém miasteczkiem (Massową), to Anglicy i Rosyanie zdobyli sobie terytoryum połowę tak wielkie, jak Europa. Egzystencya téj siły zmusza nas zwyciężać i anektować, powinniśmy zatém z siły téj utworzyć dla siebie prawo, a utworzywszy je, poddać się jemu jako nieodwołalnéj konieczności, jako fatum. Reszta mocarstw znajduje się w upadku, i sądzę, że niedalekim jest czas, że i Niemcy znikną z horyzontu jako pierwszego rzędu mocarstwo, tak samo, jak zniknęła już Francya. Ztąd ten naturalny wysnuwa się wniosek, że zatarg angielsko-rosyjski jest rzeczą wstrętną, że wykracza przeciw Boskiéj Opatrzności. Gdzie szukać należy głównych interesów Rosyi? Oto na półwyspie bałkańskim, a gdzie naszych? — oto w Indyach i w Afryce. Trudno nam zatém zetrzeć się z sobą. Dla naszéj polityki jest Rosya jako pierwszy kolonizator milszym sprzymierzeńcem, aniżeli Francya, lub Niemcy. Wy Rosyanie macie własne środki do życia, ażeby szukać chleba, nie potrzebujecie, jak Niemcy, wciskać się i szukać go na Karolinach, lub w południowéj Afryce. Z tego powodu jesteście narodem, z którym łatwo porozumieć się możemy. Największym błędem, jakiego Anglia i Rosya się dopuściły, jest wojna krymska i traktat berliński. Ten ostatni mianowicie popsuł wszystko i poprzewracał w głowach politykom waszym i naszym.

W ten oto drastyczny i oryginalny sposób dowodził angielski mąż stanu p. Mołczanowowi konieczności aliansu angielsko-rosyjskiego. Inspirowana „Köln. Ztg.,“ roztrząsając powyższy interwiew, i lękając się, iżby umizgi angielskie nie wydały owoców, dowodzi Anglii, że Niemcy mogą jéj więcéj ofiarować, aniżeli Rosya; „Nordd. Allg. Ztg.“ zaś pisze, że gdyby liberalni politycy angielscy przyszli znowu do steru rządów, to Europa byłaby może świadkiem nowych eksperymentów politycznych. Organ kanclerski, chociaż lekceważy te aspiracye liberalnych polityków angielskich, objawia przecież nie małą przed niemi bojaźń. Prusacy, mimo zjazdu skierniewickiego, nie ufają Rosyi i ztąd choćby lada artykuł dziennikarski przejmuje ich trwogą. W Berlinie wiedzą téż dobrze, że dzisiejszy gabinet Salisburego na bardzo niepewnych stoi nogach i że sam jeden Parnell gotów śmiertelny zadać mu cios, sprzymierzywszy się z Gladstonem. Już feldmarszałek Moltke wyrzekł był, że Niemcy przez lat pięćdziesiąt zwrócone mieć muszą oczy przeciwko dwom frontom, a książę Bismarck, prócz owego chwiejącego trójcesarskiego przymierza, nie wymyślił rzeczywiście innéj kombinacyi, za pomocą któréj mógłby trzymać w szachu licznych nieprzyjaciół jedności niemieckiéj. To téż nie dziw, że od czasu do czasu pojawiają się pogłoski o nowym znów zjeździe trzech cesarzy. I tak podobny zjazd zapowiada dziś berliński korespondent „Standarda.“ Trzéj monarchowie mają spotkać się podczas tegorocznych manewrów wojskowych w Galicyi — podobno rozpoczęły się już nawet układy pomiędzy trzema dworami. Jakkolwiek ta i owa gazeta berlińska nazywa pogłoskę tę bajką, my zapisujemy ją jednak jako symptom niepewnéj sytuacyi, pomnąc na to, że po zjeździe skierniewickim nastąpiło spotkanie dwóch cesarzy w Kromieryżu, z którym i cesarz Wilhelm czuł się, jak się sam wyraził, ściśle w duchu zjednoczonym. Sprawa wschodnia, jak n. p. unia bułgarska, nie jest téż do tyla uregulowaną, iżby nie budziła obaw i aby nie potrzeba już nowego spotkania się trzech cesarzy.

Urzędowa Rosya nie chce ani słuchać o nowém zebraniu się konferencyi a cała prasa rosyjska godzi się na zapatrywania organu p. Giersa, że wszelkie konferencye nigdy nic dobrego nie przyniosły światu i pozostawiły jedynie zarody późniejszych zawikłań. „Polityka Rosyi — pisze „Nowoje Wremia“ — jest jasną, Rosya czeka na tę chwilę, w któréj rozstrzygać się będą losy Turcyi, w któréj Europa decydować będzie o jéj życiu i śmierci. Rosya stać będzie na straży na półwyspie bałkańskim i śledzić obroty swych przyjaciół i nieprzyjaciół. Gdyby na półwyspie bałkańskim nie miały ustać zawikłania, wtedy musiałyby wszystkie mocarstwa przystąpić do akcyi, ponieważ według powszechnego przekonania zbliża się nowy podział Turcyi“. Artykuł ten „Nowego Wremienia“ powtarza „Nordd. Allg. Ztg.“ bez słowa komentarza z swéj strony, ale sposób, w jaki organ kanclerski wystąpienie to dziennika rosyjskiego przedstawia, pokazuje, że Berlinowi ta stanowczość rosyjska wcale nie jest na rękę. To téż raz jeszcze powtarzamy, że owa sygnalizowana wiadomość o nowym zjeździe trzech monarchów nie jest tak bezpodstawna, jakby się wielu zdawać mogło.

Dzisiejsze telegramy odnoszą się wyłącznie do przesilenia ministeryalnego we Francyi. P. Freycineta, jako dobrego patryotę, nie odstraszają trudności, na jakie napotyka. Po nowéj konferencyi z prezydentem Grévym przyjął znowu na siebie obowiązek utworzenia gabinetu. Dzienniki paryskie mają nadzieję, że kryzis niebawem się ukończy i że lista nowych ministrów ogłoszoną już zostanie w środę. Do nowego gabinetu ma wstąpić kilku dotychczasowych ministrów. Według „National“ przejmować będzie program nowego ministerstwa trzy główne punkta, to jest reformę budżetu, reformę administracyi i organizacyą protektoratu nad Anamem i Tonkinem. Orędzie prezydenta ma program ten bliżéj wyjaśnić.

W sprawie wydalania.

Z Lubawskiego piszą do „Gazety toruńskiéj“:

Wydalania dziwnym sposobem w naszym powiecie nie ustają: gdzieindziéj nic nie słychać o nich, gdyż podobno landraci dali pozwolenie na pobyt przez zimę; lubawski landrat tymczasem uważa gorliwość i pospiech za konieczny, naznacza termin 8-dniowy pod zagrożeniem transportu. I tak trafiło się Adamowi Zakrzewskiemu z Truszczyn z żoną i trzema dziećmi drobnemi na same święta wyruszać; musiał za bezcen chudobę swoją posprzedawać i czém prędzéj wyruszać. W Lubawie znajduje się w tém samém położeniu szewc Piersza; żona słaba jeszcze po połogu, najmłodsze dziecko 4 tygodnie, w domu bieda, ale przynajmniéj dach nad głową, mimo wszystkiego ma się wynosić z całą familią, bo już żandarm ma zlecenie wytransportować go po upływie 8 dni. Gdzie się podzieje podczas mrozu, sam nie wie, nie ma nikogo z familii za granicą, żeby chociaż chwilowy znaleść przytułek. Z Radomia także biedak, którego nazwisko zapomniałem, czém prędzéj ma się wynosić. Widać, że nie można na pobłażanie tutejszych władz liczyć — skuteczniéj byłoby może apelować do miłosierdzia urzędników rosyjskich, aby podczas zimy nie przesyłali poświadczeń, że wygnaniec w księgach ludności wynalezionym został i władza rosyjska go przyjmie; na ten czas nie mogłyby tutejsze władze na mróz i słotę biednych ludzi wyganiać, ponieważ tylko takich odsyłać mogą, których legitymacyą rosyjską odebrali. Kto nie umie podać swego miejsca urodzenia, i nie znajdą go w tamtejszym spisie ludności, tego władze rosyjskie nie przyjmują wcale.

Postępowanie landratów w poszczególnych powiatach Prus Zachodnich nie jest wcale sprzeczne, jak korespondent sądzi — o przymusowém wydalaniu nie może być mowy dopóki władze rosyjskie nie nadeślą oświadczenia, iż wygnańca przyjmą.

„Gazeta Toruńska“ przytacza pismo landratury toruńskiéj, w którém powiedziano, że „poddany rosyjskiego państwa Piotr Kaczorowski z Zielenia, który odebrał rozkaz wydalający go od 11 listopada 1885 roku, musi tu jeszcze być cierpianym, gdyż oświadczenia władz rosyjskich o jego przyjęciu jeszcze tu nie ma.“

Wypływa z tego, że władze pruskie, a w szczególności landraci, starają się u władz rosyjskich o takie oświadczenie przyjęcia i to dla każdego proskrybowanego z osobna. Kogo więc z wygnańców dotąd jeszcze nie zmuszają do wyjścia, o tym powiedzieć można z pewnością, że cierpią go tu w Prusiech tylko dla tego, że dotąd oświadczenie o dozwoleniu mu powrotu pod rząd rosyjski nie nadeszło. Ale korespondencya odbywa się ciągle i już w przyspieszoném tempo. Landratury odbierają prawie codziennie listy od rosyjskich naczelników powiatowych. Lada więc oświadczenie takie nadejść może dla każdego zagrożonego wygnaniem, a wtedy następuje silniejsze naleganie i transport za granicę.

Tymczasem los wygnańców z każdym dniem staje się okropniejszym, a jeżeli bieda i głód nie doszły jeszcze do niebezpiecznych rozmiarów, to zawdzięcza się jedynie silnéj, bądź co bądź, ludzi tych moralności, a daléj temu, że jeszcze biedacy resztek mienia nie zjedli, że zawsze jeszcze jest jaki grat lub szmat do sprzedania. Skoro przecież — a nastąpić to musi wnet — pójdzie między żydy ostatnia poduszka i przedostania koszula — nędza, choroby i zbrodnie z rozpaczy bodaj czy nie nastaną.

Szkoły górnośląskie.

„Schl. Volks-Ztg.“ zamieszcza dwa listy w sprawie szkół elementarnych na Górnym Śląsku, pełne słusznych skarg i narzekań. Dzieci — czytamy w pierwszym liście — niczego się nie nauczą, bo nawet religią św. wykładają im po niemiecku, to téż właściwy cel pedagogiki, religijne i moralne wychowanie i wykształcenie dzieci, osiągnięty być nie może.

Drugi list godzien jest uwzględnienia ze strony kapłanów górnośląskich. Często spotykamy się, powiada autor, po pismach z dziwolągami stylu niemieckiego, pisanemi przez dzieci polskich Górnoślązaków.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby wszystkie dzieci umiały się choć takiemi dziwolągami popisywać, — ale téj „wprawy,“ o któréj mowa, nabierają tylko niektóre dzieci, większa część mniéj uzdolnionych ani tego się nie nauczy. Umieją one po niemiecku czytać i pisać, ale nie rozumieją tego, co czytają, nie umieją z polskiego na niemieckie nic przetłómaczyć. Pokazałem chłopcu cyfrę „5“ — pisze ów korespondent, — i zapytałem go, co to jest?

— To jest „fünf,“ odrzekł chłopiec.
— Co to jest „fünf?“
— Nie wiem, była odpowiedź.
— Widziałeś już „fünf“ gruszek?
— Nie widziałem.
— A widziałeś pięć gruszek?

Wtedy rozjaśniła się twarz chłopca, który téż dał potakującą odpowiedź, i palcami stwierdził, że wie co znaczy 5.

Był to chłopiec 12 letni, który 6 lat chodził do szkoły i nie wiedział, co jest „fünf.“

Szanowny autor tego listu wzywa zarząd szkólny, aby przecież zeszedł z téj nieszczęśliwéj drogi i zaczął dzieci uczyć w języku ojczystym, kazał im tłomaczyć z polskiego na niemieckie i odwrotnie, a przekona się, że rezultaty będą pomyślniejsze.

W końcu odzywa się do konfratrów, aby nie szczędząc trudu i mozołu, uczyli dzieci polskie, które nawet liter polskich nie znają, podczas przygotowywania ich do pierwszych Sakramentów św. po polsku czytać i pisać, zaręcza, że dzieci te są pojętne i prędko się wćwiczą, a potém dobrze czytać i pisać będą, co im bardzo ułatwi nauczenie się katechizmu. Jest to rzecz mozolna, powiada ów ksiądz górnośląski — ale wierzajcie mi, mili konfratrzy, że Wam się stokrotnie wynagrodzi!

Oto godne katolickiego kapłana słowo, za które mu serdecznie wdzięczni jesteśmy.

Kiedyś twierdzono, jakoby księża górnośląscy mniemali, że lud górnośląski może przestać być polskim, a pozostanie gorliwie katolickim.

List powyższy, umieszczony na czele „Schl. Volks Ztg.“ dowodzi, że tak duchowieństwo górnoślązkie nie myśli, że czuje ono dobrze, iż zaniedbanie nauki języka polskiego, dresowanie religii św. w obcym języku jest zagładą religijności i moralności dzieci polskich.

Groźby i zapowiedzi nowych gwałtów.

Dawno wiedzieliśmy wszyscy o tém, że nasi ukochani Bracia Unici na Podlasiu, mimo gwałtów i ucisku, wiernie trwają w wierze świętéj katolickiéj, w jedności ze Stolicą Apostolską. Na nic się nie zdały roty kozackie i sotnie piechoty, które strzelały do tych wyznawców i męczenników wiary świętéj, a następnie ogładzały wsie całe, aby w ten brutalny sposób niewolić lud biedny do prawosławia. Na nic się nie zdały banicye do chersońskiéj gubernii, kary i inne znęcania się nad Unitami: lud podlaski nie dał się niczém porwać do zdrady swych przekonań religijnych. Utwierdzają nas w tém mniemaniu okoliczności towarzyszące podróży posła papieskiego do Moskwy na koronacyą i ostatnie odwołanie się Unitów do Papieża przez osobną deputacyą.

Dziś i sami Moskale zaczynają głośno przyznawać się do tego, co dotąd tylko na ucho sobie powtarzali — dziś Europa z artykułów samejże prasy rosyjskiéj dowiedzieć się może, iż tylko drobne wyjątki uległy przemocy i gwałtom rosyjskim a reszta „fanatyków“ trwa w „błędach“ unickich i dąży do katolicyzmu!

Takie wyznanie znajdujemy w najnowszym numerze „Dniewnika Warszawskiego“, który donosi, że w saméj gubernii siedleckiéj zawarto przeszło 5000, wyraźnie pięć tysięcy ślubów t. z. krakowskich, to jest nie przed popem prawosławnym, lecz przed księdzem katolickim w Krakowie, lub gdzie indziéj. „Fanatyzm“ dawnych Unitów, powiada „Dniewnik“ jest tak wielki, że ci, którzy chcą dzieci swoje połączyć w stadło małżeńskie przed popem prawosławnym, najprzód każą im wziąć ślub w Lublinie, Częstochowie lub Krakowie, a potém proszą popa, aby w nocy połączył nowożeńców w cerkwi prawosławnéj, lub téż w dalszéj parafii, aby „fanatycy“ o tém nie wiedzieli.

Są to szczegóły nadzwyczaj ważne, dowodzące według zeznań samychże Moskali, że prawosławie nie zrobiło na Podlasiu najmniejszych postępów i że to, co głoszą różni korespondenci w „Eparchialnym Wiestniku“ prawosławnéj archidyecezyi warszawskiéj, jest fałszem i wymysłem.

Że zaś warszawski „Dniewnik“ jeszcze wszystkiego nam nie powiada, że jeszcze wiele przemilczał, że stósunki religijne na Podlasiu muszą być dla Moskali daleko nieprzyjemniejszemi, aniżeli się do tego przyznawają redaktorzy pism rosyjskich, tego dowodzi złość, gniew i zapalczywość, jaką „Dniewnik“ tę sprawę traktuje, groźby i zapowiedź nowych gwałtów, jaką w ostatnim jego wylewie żółci znajdujemy.

Powód do tych ekspektoracyi daje „Dniewnikowi“ fakt, prawdopodobnie zmyślony, że jakaś tam kobiecina, Uniatka, która w Częstochowie wzięła z Unitą Fr. ślub tajemny, za który miał Fr. zapłacić 30 rubli, opuściwszy następnie męża, kazała się zapowiadać z drugim w prawosławnéj cerkwi.

Fakt ten problematycznéj bardzo wiarogodności bez wymienienia miejsca i właściwego nazwiska, podejrzany wielce dla jaskrawego dodatku zdzierstwa onych 30 rubli, daje „Dniewnikowi“ sposobność do bardzo długich i zjadliwych uwag, które streścić można w następujący sposób:

Faktem jest, powiada „Dniewnik,“ że nie tylko lubelskie duchowieństwo zakonne i świeckie, ale i częstochowscy Paulini utwierdzają „byłych“ Unitów w grzesznym uporze, — iż nadto świeccy „fanatycy“ pomiędzy nimi upór ten powiększają.

Faktem daléj jest, że dzisiejsze środki karne przeciw tym „przestępcom“ użyte są za łagodne i nie wystarczają, gdyż nie przewyższają 10 rubli (a dragonady, głodzenia i banicye?). Zwracamy się tedy, pisze „Dn.“ do rządu i wołamy o dawno oczekiwane i radykalne środki powstrzymania téj agitacyi, „dzięki któréj lud rosyjski przekształcił się w zaklętych wrogów Rosyi.“ „Dniewnik“ pisze daléj:

Najważniejszymi obecnie wrogami Rosyi (których nie należy lekceważyć) w kraju prywiślańskim są:

1. Ta część duchowieństwa katolickiego, która eksploatuje błędy religijne byłych unitów na korzyść tajemnych politycznych celów — i swoich kieszeni.

2. Ta część ludu, która przyjęła prawosławną religią, a mimo to poddaje się wpływom katolickich księży.

Przeciwko pierwszym i drugim konieczne są prawa surowsze, niż dotychczas.

Rozpatrując wyżéj wspomniany fakt pojajemnego ślubu F. R. w Częstochowie, (a takich faktów w saméj siedleckiéj gubernii naliczyćby można około pięć tysięcy), znajdujemy, że:

Zakonnicy częstochowscy, księża lubelscy i parafialni, świadomie przestępujący prawa ustanowione przez władzę, przez Boga zatwierdzoną, nie mogą być tém samém mili Bogu; nie są téż wiernymi poddanymi cesarza, ponieważ czyny ich są szkodliwe Kościołowi i państwu rosyjskiemu i przeczą wykonanéj przez nich przysiędze wiernopoddaństwa, nie służąc zarazem dobrze i interesom papieztwa, ponieważ bule Papieży zakazują katolickiemu duchowieństwu spełniać obrzędów dla unitów i prawosławnych; nie przynoszą wreszcie korzyści ludowi, ponieważ, wplątując go w swoje sieci, eksploatują go materyalnie w obecnéj chwili, a w przyszłości gotują mu wiele złego, gdyż dzieci zaślubionych przez nich małżeństw nie mają prawa korzystania z ulg w służbie wojskowéj, ani téż z prawa spadkowego.

Wskutek tego nie należałoby dłużéj krępować się i zwłóczyć z wydaniem surowych praw przeciwko agitującemu katolickiemu duchowieństwu, a jednocześnie zwrócić należy uwagę na część sfanatyzowanego przez nich ludu prostego.

Wszystko, co jest zrobione przez władzę dla tutejszego ludu, jako to: uwolnienie od pańszczyzny, nadanie ziemi, urządzenie sądów gmin i szkół, miało na celu jedynie jego dobro.

Na wszystkie jednak te zbawienne zmiany lud zapatrywa się z nieufnością i jeśliby go zapytać, czy życzy sobie urządzenia szkół, sądów i gmin i t. p., z pewnością wszystkoby

odrzucił, ponieważ „dawniej tego nie było.“ Że jednak w tym względzie nikt nie stósował się do woli i zapatrywania ludu, wszystko, co uznaném było za potrzebne dlań, zostało wprowadzone i lud winien być wdzięcznym za owe zmiany.

Również dla dobra tegoż ludu, dla obrony przeciwko spolszczeniu przywróconą mu została ojczysta religia prawosławna.

Z ludem trzeba postępować jak z dzieckiem, które krzyczy i rękami i nogami broni się, gdy je myją, ubierają lub dają potrzebne lekarstwo.

Później lud będzie wdzięcznym rządowi za surowe środki i przeciw działanie jego dzisiejszemu uporowi.

Ponieważ lud „rosyjski“ na Podlasiu rękami i nogami broni się od téj „prawosławnéj“ łaźni, przeto „Dniewnik“ radzi pędzić go „jadowitemi szkorpionami“ i zaleca, aby te „środki konieczne“ wprowadzono jak najrychléj, zanim wymrze jeszcze pokolenie pamiętające unią i dopóki jeszcze świadkowie unii będą mogli objaśnić młodemu pokoleniu wychowującemu się w katolicyzmie, że prawosławie nie jest religią nową.“

Aby przeto położyć tamę wrogiéj dla prawosławia agitacyi, opamiętać opornych i przywrócić zachwianą w przekonaniu ludu powagę rządu, proponuje autor artykułu następujące środki:

Takie gniazda szkodliwéj dla panującego wyznania i państwa agitacyi, jakiemi są klasztory lubelski i częstochowski, oraz te kościoły, szkodliwość których wskaże duchowieństwo prawosławne, winny być koniecznie zamknięte, bez zwracania uwagi na to, czy krok ten podoba się Papieżowi i kongregacyi „de propaganda fide.“ Podobne bowiem instytucye korzystać mogą ze względów rządu dopóty tylko, dopóki odpowiadają swemu przeznaczeniu; odkąd jednak z przybytków tolerowanego wyznania zamieniają się w miejsca i środki szkodliwéj dla cerkwi i państwa agitacyi, rząd nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek uczynić je nieszkodliwemi.

Fanatyków włościan, sprawców bezwiednego gromadnego oporu całych wiosek, przesiedlać na zawsze w głąb Rosyi z ich rodzinami na stałe tam zamieszkiwanie.

Jeżeli bowiem Niemcy nie wahali się wydalić około 30 tysięcy spokojnych mieszkańców, uważając środek ten dla siedie za użyteczny, dla czegoż my mamy bawić się w ceremonią z wysłaniem jakichś 40 dziesiątków buntowników, zgubnie oddziaływających na ludność dwóch gubernii, gdy w tém przewiduje się dobro kraju? Nie zdecydować się na podobny środek znaczyłoby to samo, co nie mieć odwagi we własném mieszkaniu przestawić niedogodnie ustawionych sprzętów.

Takich wreszcie, którzy z poduszczenia księży przeszkadzają obecnie, lub przez swój upór i samowolne spełnianie obrzędów u księży katolickich i w przyszłości przeszkadzaliby rządowi w ustalaniu porządku w kraju, skazywać nie na zapłatę od 1 do 10 rubli, ale na kary bardziéj dotkliwe.

Doświadczenie wskazało, że podobne środki przyniosły wiele szkody, a ani na włos pożytku.

Przed wyjednaniem przez jeneral-gubernatora Albedyńskiego przepisu karania upartych byłych unitów zapłatą 1 do 10 rs., bez żadnego porównania mniéj było tajemnych chrztów i pogrzebów, bo nie wiadomo było, jak i czém władza ukarze podobne przewinienie.

Dziś, przy wiadomym rozmiarze kary, włościanie śmiało czynią przygotowania do ślubów w Częstochowie, chrzcą dzieci w najbliższych kościołach katolickich, chowają zmarłych bez udziału duchownego i przygotowywując dla księży po 50 do 300 rs., jednocześnie odkładają i 1 do 10 rs. kary do kasy skarbawéj.

Oto, choć nie liczne, ale wprost do celu zmierzające środki ku wytępieniu złego, które, dzięki miejscowemu duchowieństwu katolickiemu, głęboko zapuściło korzenie pomiędzy byłymi unitami.

Zmiany wymagają żywotne interesa cerkwi i państwa.

Gdy raz zostanie dokonaną, rząd będzie miał w prywiślańskim kraju (w pobliżu fortec i sieci strategicznych dróg żelaznych) ruski, prawosławny lud, budzący zaufanie na wypadek ewentualności na naszéj zachodniéj granicy.

Potrzeba zaś do tego bardzo niewiele: „być u siebie w domu Rosyanami i trzymać się polityki zasadniczych interesów Rosyi.“

Ostatni ustęp niechaj sobie wezmą pod rozwagę ci, do których adresowane są te uwagi o przyszłych ewentualnościach w pobliżu fortów rosyjskich. My spamiętamy sobie, że „Dniewnik“ warszawski radzi rządowi, aby się posunął do środków najgwałtowniejszych, do zniesienia klasztorów, do przeniesienia w głąb Rosyi kilkudziesięciu tysięcy ludzi, do kar i sztrofów najwyższych, ażeby w ten sposób znieść i zniweczyć opozycyą ludu.

Okropne to zaiste widowisko! W czasach rzekoméj swobody i rozgłaszanéj tak kłamliwie wolności, kiedy za opłatą 50 fen. wolno jest każdemu wykreślić się z jakiegobądź wyznania, zmusza rząd rosyjski gwałtem dwie wielkie gubernie siedlecką i lubelską do przyjęcia prawosławia a organ rządowy, wychodzący w Warszawie, ma odwagę żądać, aby najokropniejszemi środkami gwałcono tych ludzi, niechcących nic wiedzieć o prawosławiu, do poddania karku pod to dzikie jarzmo.

Ucywilizowane zaś Niemcy doczekały się tego zaszczytu, że organ rosyjski, proponując rządowi zagnanie kilkudziesięciu tysięcy poddanych, przywiązanych do swéj wiary, aż gdzież w głąb Rosyi, powołuje się na zachęcający przykład pruskich banicyi.

Zaiste zaszczyt nielada!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 4 stycznia.

(Prasa berlińska o jubileuszu króla.)

(a) Jubileusz minął, a dzienniki dzisiejsze zamieszczają obszerne sprawozdania o jego przebiegu. Nie tyle ciekawemi są te sprawozdania, jak raczéj uwagi, jakie przy téj sposobności wypowiada prasa i pogląd kół obszernych na ostatnie ćwierć wieku i najbliższą przyszłość. Nasamprzód stwierdzić należy, iż żadna gazeta oprócz „Krzyżowéj“ ani słówkiem o tém nie napomyka, że cesarzowa razem z swym małżonkiem święciła 25-letni jubileusz jako królowa. Fakt ten nie świadczy o wielkim takcie; lubo przy takiéj sposobności postać monarchy występuje na plan pierwszy, nie godziło się pominąć milczeniem cichego, błogiego działania jego małżonki, skierowanego głównie ku ulżeniu smutku i nędzy.

Oceniając działania monarchy, zgadzają się wszystkie dzienniki w uznaniu jego sumienności w wypełnianiu przywiązanych do jego dostojnego urzędu obowiązków i niestrudzonéj jego czynności. W pojmowaniu jednak jego rządów rozchodziły się zdania stósownie do stanowiska frakcyjnego reprezentowanego przez prasę. Sam takt polityczny wymagał, aby nie zaczepiano myślących inaczéj, luboby nikomu nie można mieć za złe, gdyby przy téj sposobności był wypowiedział serdeczne swe życzenia, jako też stwierdził i uzasadnił zajęte przez siebie stanowisko.

Nikt też nie zgani tego dziennikom wolnomyślnym, jeżeli ze swego stanowiska wypowiadają: „Sądzimy, że działamy w myśl monarchy, jeżeli zwrócimy uwagę na wysokie ciężary publiczne i niezmierne wydatki;“ ale to, co pisze „Kr. Ztg.,“ „Reichsbt.“ i „Post“ w swych festynowych artykułach, przechodzi nawet beztaktowność, jakiéj w tych dziennikach byliśmy dotychczas świadkami. Organ konserwatywny, który od daty ostatniéj kapitulacyi stracił wszelkie poczucie przyzwoitości, posuwa się do tego stopnia zaciekłości, iż mówi: „Po wojnie r. 1871 nie ma cesarz ani chwili spokoju, gdyż czego wrogowie Niemiec nie mogli wymódz przemocą oręża, to usiłują osięgnąć przez zespolenie sił katolickich w kraju i wytworzyli tym sposobem rozbrat w łonie ludności, którego końca nie podobna przewidzić.“ „Kr. Ztg.“ przeto uzasadnia walkę kulturną w całkiém nowy sposób, ale ta teorya jest daleko nędzniejszą od tych, które ją poprzedziły.

„Krzyżowa“ więc twierdzi, że wrogowie zewnętrzni wywołali walkę kulturną! Jacyż to wrogowie? Czy może Francuzi albo Papież Pius, boć i tego za czasów Falka do wrogów zaliczano. Co za pomysł szalony. Ale „Krzyżowa“ bynajmniéj się nie troszczy o fakta historyczne. „Zespolenie sił katolickich“ istniało jeszcze przed wojną. Wywołał je szturm na klasztory, który był jawnym dowodem, czego się może spodziewać Kościół katolicki po zawziętości swych nieprzyjaciół. Później utworzyli parlamentarni obrońcy praw i swobód Kościoła tak nazwaną frakcyą centralną, która się stała polityczną koniecznością. Teorya „Krzyżowéj“ jest w pierwszéj linii fałszowaniem historyi, a potém podłém oszczerstwem, jeśli twierdzi, że centrum umyślnie lub nierozmyślnie zostaje w służbie wrogów państwa. Któż tu nie widzi najohydniejszéj kalumnii, przed którą się nie wzdraga organ konserwatywny, byleby tylko poniżyć i zdeptać przeciwnika. „Kr. Ztg.“ nie może się nawet zasłonić w swém kłamstwie niewiadomością, gdyż innemi czasy nie raz, lecz dziesięć razy wytykała tych palcami, którzy rzeczywiście wywołali scysye w narodzie. Są nimi ci, którzy odebrawszy Kościołowi poręczone konstytucyą prawa, gwałtem chcieli wywołać walkę kulturną. Że bliźniak „Krzyżowéj,“ „Reichsbote“ przy téj sposobności daje folgę swemu protestanckiemu fanatyzmowi, temu się nikt nie zdziwi, kto tylko zna zaciekłość jego redakcyi. Na tym samym stopniu stanęła „Post,“ radząc ludności katolickiéj, aby zgięła kark pod jarzmo ustawodawstwa kulturnego. Ale katolicy nigdy nie zapomną tych piętnastu lat „kulturkampfu.“ Dzisiejsze pokolenie postara się o to, aby potomność obeznała się jak najdokładniéj z bohaterskimi czynami kulturników i nigdy im nie ufając, była czujną i miała się na baczności.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w lwowskiém piśmie „Bonus Pastor“:

Dochodzą nas jeszcze niektóre szczegóły o podróży wizytacyjnéj ks. Biskupa Lubowidzkiego po Wołyniu. Miał on od rządu potwierdzoną maszrutę, od któréj na krok nie było mu wolno zboczyć. Urzędnik administracyjny czuwał nad tém, aby marszruta była zachowana. Towarzyszył ks. Biskupowi w objeździe ks. kanonik Michał Lisiecki z Żytomirza, niegdyś przez kilka dziesiątków lat proboszcz w Tynnie na Podolu, którego Moskale przed kilku laty usunęli z probostwa za to jedynie, że był im niewygodny dla wielkiéj swéj gorliwości pasterskiéj. W Tynnie jest piękny kościół katolicki z cudownym obrazem Matki Boskiéj, a przed laty nic było cerkwi. Moskale chcieli gwałtem kościół na cerkiew zabrać. Przezacny pasterz nie miał innego środka, jak barbarzyńcom zaproponować, że wystawi im sam nową cierkiew, byle tylko dali pokój Kościołowi. I tak się stało, ksiądz Lisiecki dopóty się krzątał, kołatał i zbierał, póki cerkiew nie stanęła. Kościół ocalał przed moskiewską grabieżą, ale na jak długo? — W kilku miejscach przychodzili do ks. Biskupa Lubowidzkiego z płaczem włościanie katolicy i rzucali się na kolana przed nim, błagając: „Pasterzu, przyślij nam kapłana, bo zginiemy!“ Mnóstwo bowiem kościołów i parafii jest bez księży; seminaryum żytomirskie przez lata całe było zamknięte, obecnie dostarcza rocznie 2 lub 3 księży, a umiera po kilkunastu. W niektórych miejscowościach starci 80-letni bez wikaryusza zarządzają parafiami, rozrzuconemi po ogromnéj przestrzeni. To też ludność katolicka prosta, szczególnie przez małżeństwa mięszane, topnieje ciągle. Propaganda schizmatycka robi swoje. W parafii Czarnokozińce na Podolu, maleńkiéj, 70 osób do roku przeszło na prawosławie. To samo dzieje się gdzieindziéj. Szlachty polskiéj niezadługo nie stanie w tych stronach, z jéj zniknięciem skona katolicyzm. — Rzecz szczególna, że po dziś dzień nie wygasł u ludu prawosławnego, a niegdyś unickiego, na Podolu i Wołyniu szacunek dla religii katolickiéj. Gdzie się Biskup w przejeździe zatrzymywał, tam też garnęły się i tłumy prawosławnych, których można było odróżnić po tem, że do bierzmowania nie przystępowali. Przychodzą tu na myśl słowa poety:

Gdyby wierze przygnębionéj,
Traf szczęśliwy podał plecy,
Co za dola! co za zorza
Zeszłaby nam z tego morza
I świeciłaby dla ludu!

Było życzeniem, żeby Sufragan ks. Cyryl Lubowidzki, mógł mieszkać w Kamieńcu Podolskim, aby tym sposobem dane było dyecezyi niegdyś kamienieckiéj wynagrodzenie niejakieś za jéj zniesienie w roku 1866 i ognisko, choć słabe, życia katolickiego. Ale tego właśnie rząd rosyjski nie chce. Sufragan musi mieszkać w Żytomierzu. To samo powtórzyło się w dyecezyi kujawsko-kaliskiéj, gdzie pragniono, aby nowy Sufragan, ksiądz Biskup Karol Pollner, mógł mieszkać w Kaliszu. Na to też nie pozwolono. „Nie lzia“ — rzekli kacapi, i Biskup musi mieszkać we Włocławku. Natomiast z kilku stron potwierdzają wiadomość, że księdzu Biskupowi Kozłowskiemu kazano znów wypłacać tę połowę pensyi, którą mu zatrzymano onego czasu za sprawę korystyszowską niefortunnego ks. Morawicza.

— Ze Lwowa donoszą nam, że na wniosek ks. Sapiehy zostały wnioski komisyi szkólnéj o wniosku p. Romańczuka ponownie tejże komisyi przekazane. Ksiądz Biskup Pełesz przemawiał bardzo pojednawczo; mowę jego przyjęto bardzo sympatycznie.

NIEMCY.

* Berlin, 5 stycznia. (Telegr.). Dzienniki poranne ogłaszają rozporządzenie cesarza wydane do kanclerza, w którém monarcha wspominając o ubiegłym jubileuszu mówi: „Cieszy mnie nadewszystko niezachwiane zaufanie, wierność i niezmienne przywiązanie ludu“. Cesarz dziękuje za wieloliczne dowody tego przywiązania i czci, jakie go doszły z monarchii, całego obrębu niemieckiéj ojczyzny i ze stron, gdziekolwiek mówią językiem niemieckim.

— Cesarz wprawdzie wypowiedział życzenie, ażeby w dniu jubileuszu nie darzono go prezentami: ale przyjmował je od rodziny królewskiéj. Tém liczniejsze natomiast były adresy, wypowiadające hołd i wierność. Jeden z dzienników niedzielnych zapowiadał powszechną amnestyą za przestępstwa polityczne, co się jednak nie sprawdziło. Niektórym przecież osobom, które wręczyły podania, darowano częściowo lub całkowicie kary.

— Hr. Castell, radzca korony bawarskiéj umarł w zeszłą niedzielę w Wyrcburgu.

— W sprawie loteryi. Pisaliśmy przed niejakim czasem, że odpowiedzialny redaktor gazety „Berl. Ztg.“ został pociągnięty do odpowiedzialności za ogłoszenie listy wygranych loteryi lipskiéj, i że sąd ławniczy uwolnił go od winy. Obecnie słychać, że prokuratorya królewska założyła przeciw temu wyrokowi apelacyą.

— Jubileusze kapłańskie. W dyecezyi wrocławskiéj i należącéj do niéj delegaturze, obchodzić będzie jubileusz dyamentowy (60-letni) dwóch księży wyświęconych w r. 1826, pięćdziesięcioletni 4, dwudziestopięcioletni 24. — Umarło zaś w roku ubiegłym 45.

— Juliusz Bachem, poseł do sejmu pruskiego i rzecznik, przejął dnia 2 b. m. funkcye justycyaryusza stolicy arcybiskupiéj kolońskiéj.

— Dar dla p. Windthorsta. „Berl. Tagebl.“ pisze: W kołach katolickich zbierają obecnie składkę na uczczenie dra Windthorsta na 73 rocznicę jego urodzin. Zebrane pieniądze wręczone mu zostaną na cel budowy nowego kościoła katolickiego w Hanowerze. Niedawno chciano dla niego zakupić wilę pod Hildesheimem, ale przywódzca centrum stanowczo wtedy oświadczył, że

---

(195)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 3.)

Rozdział X.

W zamku zaś wielki zdrajca patrzył także na zapadający na całuny śnieżne mrok i słuchał wycia wichru.

Dopalała się zwolna lampa jego życia. Dnia tego w południe jeszcze chodził, jeszcze spoglądał z blanków na namioty i drewniane szałasy wojsk sapieżyńskich; lecz w dwie godzin później zaniemógł tak, iż musiano go odnieść do komnat.

Od owych czasów kiejdańskich, w których po koronę sięgał, zmienił się do niepoznania. Włos na głowie zbielał, naokoło oczu poczyniły się czerwone obwódki, twarz mu obwisła i nabrzękła, więc wydawała się jeszcze ogromniejszą, ale była to twarz już półtrupia, naznaczona błękitnemi piętnami i straszna przez swój wyraz piekielnych cierpień.

A jednak, lubo życie jego niemal na godziny się już liczyć mogło, przecie żył za długo, bo przeżył nie tylko wiarę w siebie, w swoję pomyślną gwiazdę, nie tylko nadzieje swoje i zamiary, ale tak głęboki swój upadek, że gdy spoglądał na dno téj przepaści, do któréj się stoczył, sam sobie wierzyć nie chciał. Wszystko go zawiodło: ludzie, wyrachowania, sprzymierzeńcy. — On, któremu nie dość było być najpotężniejszym panem polskim, księciem państwa rzymskiego, wielkim hetmanem i wojewodą wileńskim; on, któremu Litwa cała była nie do miary pragnień i pożądliwości, zamknięty był teraz w jednym ciasnym zameczku, w którym czekała go tylko albo śmierć, albo niewola. I patrzył codziennie we drzwi, która z dwóch strasznych bogiń pierwéj wejdzie wziąć jego duszę i przez pół już rozpadające się ciało.

Z jego ziem, z jego włości i starostw można było niedawno udzielne królestwo wykroić — dziś nie był panem nawet i murów tykocińskich.

Przed kilkoma zaledwie miesiącami ze sąsiedniemi królami jeszcze traktował — dziś jeden kapitan szwedzki z niecierpliwością i lekceważeniem słuchał jego rozkazów i wolą jego śmiał naginać do swojéj.

Gdy go opuściły wojska, gdy z magnata i pana, który trząsł krajem, został bezsilnym nędzarzem, który sam potrzebował ratunku i pomocy, Karól Gustaw pogardził nim. Byłby pod niebiosa wynosił potężnego pomocnika, ale odwrócił się z dumą od suplikanta.

Jako opryszka, Kostkę Napierskiego, oblegano niegdyś w Czorsztynie, tak jego, Radziwiłła, oblegano teraz w zamku tykocińskim. I kto oblegał? Sapieha, największy wróg osobisty!

Gdy go dostaną, powloką go na sąd gorzéj, niż opryszka, bo jako zdrajcę.

Opuścili go krewni, przyjaciele, koligaci. Wojska zajechały jego dobra, rozwiały się w mgłę skarby, bogactwa, i ów pan, ów książę, który niegdyś dwór francuski dziwił i oślepiał przepychem, który na ucztach tysiące szlachty przyjmował, który po dziesięć tysięcy własnych wojsk trzymał, odziewał, żywił — nie miał teraz czem własnych mdlejących sił odżywić; i, strach powiedzieć! on, Radziwiłł w ostatnich chwilach swego życia, niemal w godzinę śmierci — był głodny.

W zamku dawno już brakło żywności, ze szczupłych pozostałych zapasów komendant szwedzki skąpe wydzielał racye, a książę nie chciał go prosić.

Gdyby przynajmniéj gorączka, która trawiła jego siły, odjęła mu była i przytomność! Ale nie! pierś jego podnosiła się coraz ciężéj, oddech zmieniał się w chrapanie, opuchłe nogi i ręce ziębły — lecz umysł, mimo chwilowych obłędów, mimo strasznych mar i wizyi, które przesuwały mu się przed oczyma, pozostawał przez większą część godziny jasny. I widział ów książę cały swój upadek, całą nędzę i poniżenie, widział ów dawny wojownik zwycięzca całą klęskę — i cierpienia jego były tak niezmierne, że chyba z jego grzechami mogły się porównać.

Bo prócz tego, jako Oresta Erynije, tak jego szarpały wyrzuty sumienia, a nie było nigdzie na świecie takowéj świątyni, do któréj mógłby się przed niemi schronić. Szarpały go w dzień, szarpały w nocy, na polu i pod dachem; duma nie mogła im zdzierżyć, ani ich odeprzeć. Im głębszy był jego upadek, tém szarpały go zaciekléj. I miewał takie chwile, że darł własne piersi. Gdy nieprzyjaciele naszli ojczyznę ze wszystkich stron, gdy nad jéj losem nieszczęsnym, nad jéj bólami i krwią przelaną litowały się obce narody — on, hetman wielki litewski, zamiast ruszyć w pole, zamiast poświęcić jéj ostatnią kroplę krwi — zamiast świat zdziwić, jak Leonidas, jak Temistokles, zamiast zastawić ostatni kontusz, jak Sapieha, związał się z jednym z nieprzyjaciół i przeciw matce, przeciw własnemu panu podniósł świętokradzką rękę i zbroczył we krwi bliskiéj, drogiéj... On to wszystko uczynił, a teraz jest u kresu nie tylko hańby, ale i życia, porachunku bliski — tam na tamtéj stronie.... Co go tam czeka?

Włos jeżył mu się na głowie, gdy o tém myślał. Bo gdy podnosił rękę na ojczyznę, sam sobie wydawał się w stósunku do niéj wielki, a teraz zmieniło się wszystko. Teraz on zmalał, a natomiast ta rzeczpospolita, wstająca z prochu i krwi, wydawała mu się jakaś wielka i coraz większa, grozą tajemniczą pokryta, świętego majestatu pełna, straszna. I rosła ciągle jeszcze w jego oczach i olbrzymiała coraz więcéj. Czuł się w obec niéj prochem i jako książę i jako hetman i jako Radziwiłł. Nie mógł pojąć, co to jest. Jakieś fale nieznane wzbierały koło niego, płynęły z hukiem, łoskotem, napływały coraz bliżéj, piętrzyły się coraz straszniéj — a on rozumiał, że utonąć musi, że utonęłoby w tym ogromie takich stu, jak on. Lecz czemuż owéj grozy i tajemniczéj siły nie widział pierwéj; czemuż, szalony, porwał się przeciw niéj? Gdy te myśli huczały mu w głowie, strach go brał przed tą matką, przed tą Rzecząpospolitą, bo nie poznawał jéj rysów, tak dawniéj dobrotliwych i łagodnych.

Duch się w nim łamał — i w piersiach zamieszkało mu przerażenie. Chwilami myślał, że otacza go całkiém inny kraj, inni ludzie. Przez oblężone mury dochodziło wszystko, co się w Rzeczypospolitéj działo, a działy się rzeczy dziwne i przerażające. Rozpoczynała się wojna na śmierć i życie przeciw Szwedom i zdrajcom, tém straszniejsza, że przez nikogo nie przewidywana. Rzeczpospolita poczęła karać. Było w tém coś z gniewu bożego, za obrażony majestat.

Gdy przez mury doszła wieść o oblężeniu Częstochowy, Radziwiłł, kalwin, zląkł się i przestrach już nie wyszedł więcéj z jego duszy, bo właśnie wtedy, po raz pierwszy, dostrzegł te tajemnicze fale, które wstawszy, miały pochłonąć Szwedów i jego; wtedy najście szwedzkie wydało mu się nie najściem, ale świętokradztwem, a kara niezawodną. Wtedy po raz pierwszy spadła zasłona z jego oczu i ujrzał odmienioną twarz ojczyzny — już nie matki, ale karzącéj królowéj.

Wszyscy, którzy pozostali jéj wierni i służyli z serca i duszy, poszli w górę i wyrastali coraz bardziéj; kto przeciw niéj zgrzeszył — upadał. „Więc nie wolno myśleć nikomu, mówił sobie książę, ni o wyniesieniu własném, ni rodu swego, jeno żywot, siły i miłość trzeba jéj ofiarować?“

Ale dla niego było zapóźno, bo już nie miał nic do ofiarowania — bo już nie miał przed sobą przyszłości, chyba pozagrobową, na któréj widok drżał.

Od chwili oblężenia Częstochowy, gdy jeden krzyk straszny wyrwał się z piersi niezmiernego kraju — gdy jakoby cudem znalazła się w nim jakaś dziwna, do téj kary zapoznawana i niepojęta siła — gdy nagle, rzekłbyś tajemnicza, pozaświatowa ręka podniosła się w jego obronie, nowe zwątpienie wżarło się w duszę książęcą, bo nie mógł opędzić się strasznym myślom, że Bóg stoi przy tamtéj sprawie i przy tamtéj wierze.

A gdy takie myśli huczały mu w głowie — wtedy o swojéj własnéj wierze wątpił — wówczas rozpacz jego przechodziła nawet miarę jego grzechów.

Ziemski upadek, duszny upadek, ciemność, nicość — oto, do czego doszedł i czego się dosłużył, służąc sobie.

A jednak, jeszcze w początkach wyprawy z Kiejdan na Podlasie pełen był nadziei. Sapieha, nierównie gorszy wódz, bił go w polu; wprawdzie resztki chorągwi go opuszczały, lecz krzepił się myślą, że lada dzień nadciągnie mu w pomoc Bogusław. Przyleci to młode orlę radziwiłłowskie, na czele pruskich, luterskich zastępów, które śladem litewskich chorągwi do papieżników nie przejdą, a wówczas zgniotą we dwóch Sapiehę, zetrą jego siły, zetrą konfederatów i położą się na trupie Litwy, jako dwa lwy na trupie łani — i samym rykiem odstraszą tych, którzyby im chcieli ją wydrzeć.

Lecz czas płynął, siły Janusza topniały; nawet cudzoziemskie regimenty przechodziły do groźnego Sapiehy; upływały dnie, tygodnie, miesiące, a Bogusław nie nadchodził.

Nakoniec rozpoczęło się oblężenie Tykocina.

Szwedzi, których garść przy Januszu została, bronili się bohatersko, bo straszliwemi okrucieństwy poprzednio się zmazawszy, wiedzieli, że nawet poddanie się nie uchroni ich przed mściwą ręką Litwinów. Książę w początkach oblężenia jeszcze miał nadzieję, że w ostatnim razie może sam król szwedzki ruszy mu na odsiecz, a może pan Koniecpolski, który na czele sześciu tysięcy koronnéj jazdy przy Karolu się znajdował. Lecz próżno się spodziewał. Nikt o nim nie myślał, nikt z pomocą nie nadciągał.

— Bogusławie! — powtarzał książę chodząc po tykocińskich komnatach — jeśli przyjaźń nie chcesz ratować, to ratuj przynajmniéj Radziwiłła!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

daru nie przyjmie. Znany jest wrodzony jego wstręt do ostentacyi i wszystkiego, co tylko trąci przepychem i bogactwem.

— Uroczystość orderowa. Na mocy rozporządzenia cesarza obchodzoną będzie w tym roku uroczystość orderowa nie dnia 18 stycznia, lecz w wilią tego dnia t. j. w niedzielę dnia 17 stycznia.

— Ojciec św. pragnie podobno, aby pozakładane w skutek praw majowych za granicą niemieckie domy misyjne przeniosły się do Niemiec i postarały się o potrzebne na to pozwolenie rządowe. Gdyby Niemcy żadną miarą tych zakładów przyjąć nie chciały, w takim razie przełożeni tych domów mają się starać o gościnne przyjęcie w obrębie państwa austryackiego.

— W sprawie konwencyi wojskowéj z Brunświkiem pisze „Braunschw. Land. Ztg.," że rokowania nie poszły tak gładko, jak się tego spodziewano i dla tego narady przeciągną się jeszcze cokolwiek.

— Na ostatniém nadzwyczajném posiedzeniu sejmu brunświckiego wniósł rząd o to, aby go umocowano do odebrania należącego do księcia Kumberlandzkiego kapitału Beverna wynoszącego 100,000 talarów, w razie, gdyby się książę wzbraniał zapłacić podatek spadkowy w kwocie 500,000 mrk. Do tego też przyjdzie niezawodnie, gdyż książę powołuje się na przepis prawodawstwa krajowego, opiewający, że członkowie dynastyi panującéj są wolni od opłaty podatku spadkowego. Książę wniesie niezawodnie protest przeciw przyaresztowaniu należnego sobie kapitału, wskutek czego będzie musiał sąd rozstrzygnąć wątpliwość, czy księcia Kumberlandzkiego trzeba uważać za uprawnionego do rządów w Brunświku, czy nie. W ostatniéj instancyi rozsądzi trybunał rzeszy tę sprawę.

— Poniewierka żołnierzy. „Bad. Land. Bote" opowiada następujące zdarzenie: Dnia 19 marca r. z. podporucznik v. Ziegesar, służący w 8 pułku wyrtemberskiéj piechoty, wezwał kilkakrotnie rekruta Krystyna Rappa, aby przy ćwiczeniach w robieniu bagnetem bynajmniéj go nie oszczędzał. Biedny rekrut wzdragał się wykonać rozkaz, co porucznika tak mocno rozgniewało, że pchnął go bagnetem i ciężko go zranił. Skaleczonego odniesiono do lazaretu, gdzie przeleżał 39 tygodni. W skutek odniesionéj rany lewa ręka żołnierza stała się całkowicie niezdatną do pracy. Na Boże Narodzenie wypuszczono go z lazaretu do domu i przeznaczono mu jako inwalidowi 15 marek miesięcznéj pensyi. Pana porucznika zaś za karę... cofnięto o kilka lat w starszeństwie.

— Księżna Wilhelmowa przychodzi powoli do zdrowia. Noc niedzielna była wolną od febry, żarnice zaczynają powoli znikać. — Ostatni biuletyn o zdrowiu księżnéj Wilhelmowéj brzmi: Noc z 3 na 4 stycznia była wolną od febry. Lubo dostojna pacyentka jest mocno słabą, przebieg choroby jest regularny, i dla tego dalsze biuletyny ogłaszane nie będą.

— Koszta sądowe. Kilka zamiejscowych dzienników powtarza wieść obiegającą, jakoby zamierzano zredukować koszta sądowe. Projekt ten atoli w bieżącéj sesyi parlamentowi przedłożonym nie zostanie.

— W procesie, jaki wytoczono socyalistom w Kamienicy, dziwne wytworzyło się położenie. Trybunał rzeszy odrzucił, jak wiadomo, wyrok sądu kamienickiego, uwalniający obżałowanych od winy i oddał tę sprawę sądowi w Fryburgu do ponownego osądzenia. Tymczasem pp. Viereck i Vollmar, którzy dla choroby nie mogli się stawić w Kamienicy na termin, czekają jeszcze na wyrok pierwszéj instancyi.

— W sprawie wydalenia obywateli amerykańskich piszą z Berlina do dziennika „Hamb. Nachr.": Według obiegających pogłosek porozumiały się w téj kwestyi Niemcy z Ameryką. W czasie rokowań zawieszono wydalania; ale zapewne ulegną banicyi ci, którzy, aby uniknąć służby wojskowéj w Niemczech, postarali się w Ameryce o prawo obywatelstwa a potém dopiero wrócili. Postępowanie to zdradza tak jawnie chęć wyłamania się z pod służby wojskowéj, że złemu inaczéj zaradzić było niepodobna. Takim, którym nic takiego nie można było zarzucić, dalszy pobyt w Niemczech wzbronionym nie będzie. — Tymczasem oświadcza „Kiel. Ztg.", iż Ameryka zawsze dotychczas tłomaczyła traktat Bancrofta w ten sposób, że pomiędzy swymi poddanymi żadnéj nie uczyniła różnicy; przyczém ten dziennik dodaje, że przebywający w Föhr Amerykanie otrzymali rozkaz opuszczenia Prus dnia 2 stycznia.

— Ministerstwo spraw zewnętrznych w Anglii ogłosiło referat o reformie taryfy niemieckiéj z roku 1879 i jéj rewizyi z r. 1885. Autorem referatu jest Strachey, pełnomocnik angielski w Dreźnie. Referent powołuje się często na zdania znawców kompetentnych w Berlinie, Londynie, Medyolanie, Zurychu i wielu innych miastach. P. Strachey zajmuje się rozwojem niemieckiego przemysłu żelaznego i twierdzi, że szybka emancypacya Niemiec od przemysłu angielskiego téj gałęzi jest skutkiem ceł ochronnych z r. 1879. — Mr. Jeans pisze, że produkcya żelaza w Anglii i Szkocyi wzrosła w latach 1878—1884 o 25 prct., lecz wzrost jéj w Niemczech w tym samym czasie wynosił 70 prct. Wywóz szkockiego żelaza surowego do Niemiec podupada coraz więcéj, lubo niektórzy ten upadek kładą na karb pogorszenia gatunku tego towaru. Głównie jednak zagrodziła taryfa z r. 1879 szkockiemu żelazu drógę do Niemiec. Przed nią wytapiano rocznie w zakładach niemieckich 170,000 ton beszemskiego żelaza surowego, dzisiaj tylko 100,000. Wynalazek procedury Thomasa i Gilchrista w fabrykacyi żelaza i stali wpłynął niemniéj na wywóz angielski, gdyż w Niemczech używają jéj w 41 miejscach, w Anglii tylko w 18. Produkcya na stałym lądzie Europy według téj metody jest trzykroć większą od produkcyi angielskiéj. Niemiecki wyrób drutu jest ciągłą groźbą dla Anglii. Od roku 1878 wzrosła ta fabrykacya w dwójnasób w Niemczech i jest trzykroć a może czterykroć większą od angielskiéj. Niemieckie brzytwy idą do Stanów Zjednoczonych, gdzie je udoskonalają i sprzedają za towar amerykański. Instrumenta chirurgiczne idą do Anglii, otrzymują cechy fabrykantów angielskich i wracają do Niemiec. Tylko w wyrobie maszyn używanych w tkactwie stoją Niemcy niżéj od Anglii, lubo i w téj gałęzi myślą się od niéj wyswobodzić. Niektórzy wątpią, które lokomotywy są lepsze, czy angielskie, czy niemieckie; tyle jednak jest pewna, że niemieckie przewyższają francuzkie. Niemieckie zakłady rzadko teraz potrzebują rysowników angielskich lub francuzkich. Maszyn rólniczych mało tylko z Anglii sprowadzają, gdyż wyrabiają ich dosyć w Niemczech. I w przemyśle tkackim widać w Niemczech dążność wyemancypowania się od zagranicy w sprowadzaniu surowego materyału potrzebnego w przemyśle bawełnianym. Bawełna przychodzi teraz wprost z Ameryki południowéj do Bremy. Niemcy wykluczają coraz więcéj zagraniczną wełnę ze swych targowisk i stają się w obcych krajach groźnymi konkurentami Anglii i Francyi. Cła wyszły na korzyść produkcyi niemieckiéj, ale artykuły niemieckie nie stały się przez to tańszemi, gdyż ceny londyńskie za te same towary są niższe od monachijskich, drezdeńskich i berlińskich. Przemysł jutowy powstał w Niemczech dopiero od lat 25, i zatrudniał przed 11 laty 17,000, dziś zatrudnia około 60,000 kołowrotów. Nie jest to wielka cyfra w porównaniu ze Szkocyą, ale stanowi ona wymowne świadectwo, z jaką energią biorą się Niemcy do przemysłu tkackiego.

WŁOCHY.

* Zdrowie Ojca św. Różne dzienniki włoskie i niemieckie donosiły, że Ojciec św. jest chory i że pewien zagraniczny lekarz (dr. Metzger z Amsterdamu) wezwany został do Rzymu, aby pielęgnować Papieża. „Moniteur de Rome" donosi, że wszystkie te pogłoski są zupełnie fałszywe.

— Ks. Biskup Perraud z Autun, przybył już, a J. E. ks. Kardynał Lavigerie, przybędzie niebawem do Rzymu.

BELGIA.

* Petycyą katolickich ojców rodzin miasta Antwerpii, żądających zaprowadzenia nauki religii katolickiéj w szkołach komunalnych — odrzuciła rada miejska jednomyślnie. Wskutek tego traci miasto subwencyą państwową. Natomiast w Gandawie i Leodyum zgodziły się liberalne rady miejskie na żądania katolików — za co w Antwerpii nazwano radnych gandawskich i leodyjskich zdrajcami. W Antwerpii gromady liberałów przyjęły uchwałę rady miejskiéj z wielką radością, a już dzień poprzednio bandy socyalistów obnosiły z muzyką transparent z napisem: „Precz z księżmi ze szkoły!"

Od p. Kaźmirza Kantaka, delegata Towarzystwa Tatrzańskiego na zabór pruski, otrzymujemy następujące pismo:

Szanownych członków Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy zalegają ze składką, upraszam niemniéj usilnie jak uprzejmie o wpłacanie takowéj. Radbym przed wyjazdem moim na sejm — w połowie tego miesiąca — uregulować rachunki Towarzystwa za czas aż do końca roku ubiegłego.

Poznań, 3 stycznia 1886.

Kantak Kaźmirz,
delegat Towarzystwa Tatrzańskiego na zabór pruski.

Garbary 54.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 5 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował landrata Krossę w Ragnecie, radzcą rejencyjnym.

---

* **Na teatr polski w Poznaniu.** Bolesław Kasprowicz w miejsce powinszowań noworocznych 2 marki, które wysłaliśmy komu należy.

* **Teatr.** Dziś na benefis państwa Korczaków komedya Szekspira Wieczór Trzech Króli".

Zwracamy uwagę Publiczności na dzisiejsze przedstawienie, dane na dochód państwa Korczaków. Szekspir dawno na scenie naszéj nie był przedstawiony, a komedya jego „Wieczór Trzech Króli" o ile wiemy, wcale tu jeszcze nie była grana. Gra zaś państwa Korczaków, o ile zauważyliśmy, była sumienną. Zachęcamy więc do licznego zebrania się w teatrze.

W środę dramat Giacomettiego „Śmierć cywilna".

W sobotę po raz pierwszy dramat Koziebrodzkiego „Po śliskiéj drodze".

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. — O liczny udział prosi

dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** a mianowicie: „Zamordowanie Przemysława" i „Bez nadziei", w pałacu hr. Działyńskich, otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczni i uczennic po 25 fen.

* **W niedzielę** po południu przytrzymano 11-letniego chłopaka na gorącym uczynku przy kradzieży kieszonkowéj.

* **Dobrzyca.** Dnia 30 z. m. został w miasteczku naszém poświęcony szpital katolicki. Na uznanie zasługuje dozór kościoła, który legatem na ten cel przeznaczonym tak roztropnie rozporządził i biedakom naszego miasta nie tylko utrzymanie ale i schronienie na stare lata zapewnił. Budynek jest piękny, wystawiony według planu i pod kierownictwem pana Smiechowskiego, budowniczego z Pleszewa, który téż wszelkich dołożył starań, aby nań włożonemu obowiązkowi zadosyć uczynić. Budynek ten, — to istna ozdoba naszego rynku. Przy téj sposobności nadmieniam, że p. Smiechowski odnowił bardzo artystycznie kościół w Pleszewie, zbudowany w wieku XII dla braci czeskich.

* **Szamotuły.** Towarzystwo Przemysłowe w Szamotułach urządza w niedzielę dnia 10 stycznia r. b. na cel dobroczynny teatr amatorski. Odegrane będą dwie sztuki: 1) „Majster i czeladnik", komedya w dwóch aktach przez J. Korzeniowskiego. 2) „Kominiarz i młynarz" czyli „zawalenie się wieży", komedya w jednym akcie ze śpiewami przez J. N. Kamińskiego. Przed i w czasie przedstawienia wykonaną będzie muzyka przez członków orkiestry poznańskiéj dyrektora p. Bolesława Dembińskiego. Po teatrze zabawa z tańcami. — O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Szamotuły** miały dnia 1 grudnia 4188 mieszkańców i to 1966 płci męzkiéj a 2222 płci żeńskiéj.

* **Łobżenica** liczyła w dniu 1 grudnia r. z. 2410 mieszkańców i to 902 katolików, 1047 ewanielików i 461 żydów.

* **W kilku powiatach** musieli się nauczyciele protokularnie zobowiązać — jak do „Dziennika Pozn." donoszą, że bez pozwolenia przełożonéj władzy nie będą nikomu wiadomości o szkole udzielać. Idzie tu niezawodnie przedewszystkiem o to, aby posłowie nasi nie poruszali stósunków szkólnych oraz aby prasa o nich się nie rozpisywała.

* **Dla przestrogi.** W Wiedniu wszedł na bardzo ożywionéj ulicy „Praterstr." do składu złotnika Baleka przystojny ubrany jegomość, aby kupić kolczyki. W czasie kupna zbliżył się do sprzedawającego i uderzył go tak silnie w brzuch w okolicy żołądka, że p. Balek zemdlał i upadł. Kupujący zabrał mu z kasy kilka set florenów i najspokojniéj uszedł.

* **Rotmistrz Bazaine,** bratanek marszałka, został wykluczony z armii za to, że najspokojniéj patrzał na tortury, jakiemi artylerzystę Aubin'a na śmierć zamęczono. Aubin był niezgrabny, nie mógł dosiedzieć na koniu — Bazaine kazał go przeto do konia przywiązać i patrzał na to jak z konia się zsunął, jak go koń włóczył, jak go omdlałego zaniesiono do więzienia, zlewano wiadrami wody i bito batogiem. Słuszna za takie barbarzyństwa kara.

* **W Algierze** spadły takie ogromne zaspy śniegu, że komunikacya jest przerwana.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6go stycznia św. Trzech Króli.

Wschód słońca o godz. 8 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Pojutrze dnia 7go stycznia św. Teodora wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 3.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 stycznia. Do „Polit. Corresp." telegrafują: Rząd serbski zamianował delegatem do rokowań pokojowych z Bułgaryą posła serbskiego, radzcę stanu Mijatowicza.

Londyn, 3 stycznia. Urzędowa depesza z Abri z dnia wczorajszego opiewa: Jenerał Butler donosi z Erome, położonego 20 mil na południe od Abri, że straty nieprzyjaciela są daleko większe, aniżeli początkowo sądził — powstańcy mają 600 zabitych; nieprzyjaciel ucieka przez Kasbar w kierunku Dongoli.

Londyn, 4 stycznia. Ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld, powrócił tudotąd wczoraj wieczorem.

Petersburg, 5 stycznia. Gubernator archangielski Paszczeńko mianowany jest gubernatorem Kurlandyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Utwory** Adama Mickiewicza po upływie trzydziestu lat od śmierci wieszcza, stały się własnością ogółu; z rokiem bieżącym powstał téż ogromny ruch pomiędzy księgarzami, którzy krzątają się około wydawnictwa wiekopomnych dzieł naszego mistrza. Księgarnia Polska we Lwowie wydała dzieła te w 4 tomikach za bajecznie tanią cenę, bo za 3 marki. Nadto wyszły nakładem téj księgarni osobno „Pan Tadeusz", „Dziady" i w ogóle wszystkie utwory Mickiewicza.

---

* **W „Prywatel. Wiest."** czytamy: „Z powodu puszczenia w obieg VIII zeszytu wydawnictwa ministeryum spraw wewnętrznych, p. t. Zabytki starożytności rosyjskich w guberniach zachodnich", akademik zwyczajny A. Byczkow, na posiedzeniu wydziału języka i literatury rosyjskiéj cesarskiéj akademii nauk, odczytał 7 (19) grudnia r. b. następny napisany przez siebie memoryał: „Tom obecny Zabytków starożytności rosyjskich podobnie jak poprzedzający tom VII, stanowi zjawisko pocieszające w naszéj literaturze, i naocznie w szeregu różnorodnych monografii, opartych na danych istniejących, na dokumentach archiwalnych i badaniach puszczonych w niepamięć, przekonywa, że Ruś Chełmska (gub. lubelska i siedlecka) stanowią część organiczną ziemi rosyjskiéj, tudzież że prawie w całości zamieszkana jest przez plemie rosyjskie, które wyznawało religią prawosławną. Zarówno zabytki architektury, jak ocalałe zabytki rękopiśmienne i drukowane, lubo żarliwie niszczone przez Polaków i Jezuitów, nareszcie mowa rosyjska, pieśni i obyczaje rosyjskie świadczą, że ta kraina była rosyjska od wieków. Pomiędzy artykułami zamieszczonemi w tomie VIII, zwracają uwagę nader ciekawe monografie historyczne: Szołkowicza o granicach Korony Polskiéj i Wielkiego Księztwa Litewsko-Ruskiego, Małyszewskiego o sejmie lubelskim 1569, Kojałowicza o przyłączeniu Podlasia do Polski na sejmie 1599 roku; żywot Biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana, pseudo-męczennika unickiego Józefata Kuncewicza, Biskupa łuckiego Cyrylta Terleckiego, oraz kijowskiego metrogolity unickiego Hipacyusza Pocieja, pierwszych współpracowników unii.

Dwa pierwsze z tych życiorysów napisał M. Petrow, a dwa ostatnie Or. Lewickij. — Również jest pełna żywego interesu monografia Stankiewicza o ihumenie Atanazym Filipowiczu, oparta w pewnéj części na dokumentach dotąd nieogłoszonych. — Artykuł Pawłowa o Kormczéj księdze duchownego lubelskiego, Bazylego, pisanéj w roku 1604, oraz artykuł Straszkiewicza o ustnéj literaturze na Rusi chełmskiéj i podlaskiéj mają związek bezpośredni z pracami naszego wydziału i zawierają sporo zajmujących danych. — Do tomu VIII załączono album rysunków, pomiędzy któremi znajdujemy kilka faksimilów rękopismów pisanych, lub téż przechowywanych na Chełmszczyznie.

Nie podobna nie wynurzyć najgłębszéj wdzięczności dla Batiuszkowa, który tak żarliwie i z taką znajomością rzeczy pracuje nad upowszechnieniem u nas i za granicą należytego poglądu na losy historyczne ziem oderwanych niegdyś od Rosyi przez Polskę i przez ciąg wielu wieków pozostających pod jéj uciskiem."

„Po wysłuchaniu powyższego memoryału wydział akademii, uznając opinią p. A. Byczkowa za zupełnie słuszną, postanowił: wynurzyć P. M. Batiuszkowi szczere współczucie akademii nauk dla tego świetnie wykonanego i pożytecznego wydawnictwa."

Podajemy tendencyjne to sprawozdanie w całości ze względu na ciekawą treść zeszytu.

---

* **Ziemianina** wyszedł nr. 1 i zawiera: Czy przy tak nizkich cenach ozimin nie byłoby korzystniéj zastąpić je jarzynami? Antoni Moszczeński. — Przeciw zachwaszczaniu się roli. — Normowanie ceny mleka podług zawartości tłuszczu, dr. J. Michałowski. — Z posiedzeń niemieckich Towarzystw rolniczych w W. Ks. Poznańskiem. — Monopol na spirytus. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Stacya chemiczna doświadczalna i stacya oceny nasion w Żabikowie. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 14 i zawiera: Mehala, powieść tłómaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Krótki opis San Remo pod względem topograficznym i społecznym przez dr. Tymowskiego. — Przegląd literacki: „Księżniczka" Zofii Urbanowskiéj. — Rzeczy bieżące i rozmaitości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Grevenitz z Halli, Kozubek z Wrocławia, Wadyński z Ignacewa, Dorożalski z Kępna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Magdeburgsko-Halberstadzkie 4½-procentowe pryorytety z roku 1873. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 12 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

Berlin, 4 stycznia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2780 sztuk bydła rogatego. 8499 sztuk trzody chlewnéj. 3599 cieląt. 3605 skopów. — W ciągu zeszłego tygodnia od ostatniego targu poniedziałkowego sprzedano tu nadto około 1100 sztuk chlewnéj, 130 bydła rogatego i 130 cieląt). — Bydło rogate. Targ pomimo wzrastając go eksportu był w ogóle powolny, chociaż był więcéj ożywiony aniżeli przed tygodniem. Główny popyt miał gatunek IV i stadniki. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 49—55 mrk., za gatunek II 42 47 mrk., za gatunek III 39—41 mrk., za gatunek IV 34—38 mk.. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy miernym eksporcie był handel spokojny. Ceny w towarze krajowym pociągały i prawie wszystko sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 53 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 48 do 51 mrk., za Sengery resp. III gatunek 44—47 mrk., galicyjskie 45—47 mrk., lekkie węgierskie 40—43 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie według gatunku 43 45 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Handel, z powodu że rzeźnicy nie mieli zapasów. poszedł gładko po cenach zeszłego poniedziałku. Płacono za gatunek I 50—57 fen., za II gat. 40 do 45 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Handel był cokolwiek pomyślniejszy, aniżeli przed tygodniem. Ceny cokolwiek się polepszyły i wszystko sprzedano. Płacono za gatunek I 46 do 52 fen., za gatunek II 33 do 44 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 5 stycznia (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń 120,— płc., styczeń-luty 120. płacono, luty-marzec —,— płac., kwiecień maj — płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na styczeń 37 30 płac., luty 37.70 płac., marzec 38.20 pł., kwiecień 38 80 pł., kwiecień-maj 39,10 płac., maj 39.40. płac. czerwiec 40,10 płac., lipiec 40,80 płac. sierpień 41.40. płac'

Okowita. w miejscu (bez beczki) 37,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano 37.20 styczeń 37,20—30, luty 37,70 m., kwiecień maj 39,10 mrk., czerwiec 40,0 mrk., lipiec 40,80, w miejscu bez beczki 37,00 m.

Bydgoszcz, 4 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 140—142 m.. średnie gatunki 136—139 m., pośledna 130—135 m.

Żyto słabo, najdelik. 117—118 mrk., pośledne 115—116 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—122 mrk.

Owies w miejscu 120—128 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.50 m.

Wrocław, 4 stycznia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. styczeń 128,— płac., kwiecień-maj 1886 132,50 żąd., maj-czerwiec 135.00 żądano, czerwiec-lipiec 137,00 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 134 50 żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, grudzień 45,50 żądano, kwiecień-maj 46,— żądano.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litrów w miejscu —,— płac., styczeń 37,10 płac., kwiecień-maj 39,50—39,70 płc., maj-czerwiec 40,— płc. czerwiec-lipiec 41.00 płac., lipiec-sierpień 42,— żąd.

Cena wypowiedziana na 5 stycznia: żyto 128.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,50, okowita 37.10 m.

Ceny targowe z dnia 4 stycznia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	19	70	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	70	18	80	18	40
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	22	00
Siemię konop „ „	17	50	17	30	17	00

Berlin, 4 stycznia (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 143 do 163 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,— mrk., na kwiecień-maj płac. 152,75—153,00, na maj-czerwiec płac. 155,50—154,75, na czerwiec-lipiec płacono 158,00—158,25. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—134 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 128—128,50, styczeń-luty pł. 128—128,50, na kwiecień-maj płac. 132,25—132.00—132,25, na maj-czerwiec pł. 133.25—133,00—133,25, na czerwiec-lipiec płac. 134,00—134,25. Wypowiedziano 3000 centnar. Cena wypowiedziana 128,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 122 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —.—, na kwiecień-maj płacono 130,50, żąd. —, maj-czerwiec płacono 132,—, żąd. —. Wypowiedziano ——— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 stycznia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica stale.		Berlin, 4 stycznia	1885.
kwiecień-maj	153,—	Galic. akc. k.	89,50
czerwiec-lipiec	158,—	Pr. consol. 4%	104,50
Żyto stale.		Pozn. 4% listy z.	100.90
kwiecień-maj	132,50	Poz. 3½% list. z.	96,80
maj-czerwiec	133,50	Pozn. listy rent,	101,90
czerw.-lipiec.	134,50	Austr. banknoty	161,10
Oléj rzep. spok.		Austr. renta złota	89,60
kwiec.-maj	44,20	Austr. losy 1860	117,70
maj-czerw.	44.60	Włochy	96,85
Okowita potw.		Rumuny	104,50
w miejscu	38,90	Ros. banknoty	200,15
stycz.-luty	39 60	Ros.-ang. pożyczk.	97,—
kwiecień-maj	41,—	Pol. 5% listy zast.	61.—
maj-czerwiec	41,30	Pol. lik. l. zast.	55,—
czerwiec lipiec	42,10	Kredyty	496.00
Owies		Koléj państwow	430,90
kwiecień-maj	131,—	Lombardy	215.55
Wyp.-żyta wsp.	150	Usposob. słabe.	
Wyp.-oko. kw.	00,000		

Szczecin, 5 stycznia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo.	
kwiec.-maj.	153,50	w miejscu.	37,70
maj czerwiec	155,50	kwiec-maj.	39 80
		czerwie-lipiec.	41,20
Żyto niezm.		lipiec-sierpień	42,—
kwiec.-maj	129,—		
maj-czerw.	130 50	**Petroleum**	
		w miejscu	12,—
Oléj rzep. spok.			
styczeń	44.—	**Rzepik**	
kwiec.-maj	44 50	w miejscu	

W dniu dzisiejszym zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami ś. p. (1391)

Emilia z Zabłockich

Ponińska.

Eksportacya z Komornik do Tulec w środę o godzinie 3, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj.

Mąż, syn i wnuki.

Przybory kościelne

ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyńcze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski

w Bazarze. (1397)

Zaproszenie do przedpłaty
na
V. tom „Lutni Polskiéj."

Dnia 1 marca r. b. wyjdzie nakładem podpisanéj redakcyi V. tom „Lutni Polskiéj." Obejmować on będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju (1374)

z melodyami.

Na tem ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. — Cena za 1 egzemplarza V. tomu „Lutni Polskiéj" wynosi w przedpłacie:
a, w wydaniu zwyczajnem 1.50 m.,
b, w wyd. ozdobnem (papier welinowy 2 m.

Po wyjściu cenę podwyższymy. Należytość upraszamy przesyłać (najlatwiéj w znaczkach pocztowych) wprost do podpisanéj redakcyi na ręce: **Stefana Surzyńskiego Poznań, ul Wodna 22.**

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczystego zanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę o jak o najrychlejsze nadsyłanie zamówień.

Redakcyi „Lutni Polskiéj."

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż Św. Wojciecha
w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

ENCYKLIKA

Ojca Św. Leona XIII.
o chrześciańskim ustroju Państw.

Przekład redakcyi „Przeglądu Powszechnego", wraz z łacińskim tekstem i dop skami (str. 62). — Nabyć można (1380)

w redakcyi
„Przeglądu Powszechnego"
w Krakowie

zwyczajne wydanie **40** cnt. — Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi **70** centów.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoll**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Ustawiania projektów, kosztorysów, statycznych obliczeń etc. do robót w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się

Jan Rakowicz,
rządowy budowniczy (1375
w Poznaniu. W. Garbary 45, I p.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

poleca po cenie znacznie zniżonéj:

śś. Cyryl i Metody o 32 stronach druku 8ce Egzemplarz 4 fen. 100 egz. 3 mk.

Kalendarz kieszonkowy na rok 1886 o 72 stron. ozdobnie wykonany z popiersiem J. Em. Papieża Leona XIII po 30 fen. egz.

Na kolendę

stósowny podarek: **„Matce chrześciańskiéj na kolendę w upominku nauki i rady.** 16o str. 32. Nauk trzynaście. Cena 10 f. Nabyć można u **ks. prob. Jaskulskiego w Śnieciskach** p. Zaniemyślem. (1386)

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
wyszło

CREDO

Chrześciańskie prawdy wiary,
które wykładał w katedrze lwowskiéj w maju 1885 roku
Ks. Piotr Semenenko C. R.
Cena 5 mk.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (920)

Hamburg-Ameryka.

Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

Parowcami pocztowemi
Hamburgsko-Amerykańskiego Tow Akc. do przewozu paczek.

Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:
Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)
Jul. Geballe w **Rogoźnie,**
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Dr. Sprangera
maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Nowo otworzona Restauracya

„Monopol"

Ulica Wilhelmowtka nr. 27.

poleca Szanownéj Publiczności elegancko urządzone pokoje z wyborowemi piwami, oraz kuchnią zaopatrzoną codziennie w wielki wybór potraw ciepłych i innych. (1389)

St. Fiksiński.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (1043)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to:

Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawać cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Kasselska loterya Śto-Marcińska

(Casseler St. Martins-Loterie)
na (892)
korzyść wybudowania wież kościoła śgo Marcina w Kassel.
Ciągnienie w Kassel, I klasa 26 stycz. 1886.

Pierwsza główn. wygr. **100 000** **Marek w złocie.**

dalej 20 000 M., 15 000 M., 12 000 M., 2 razy po 10 000 M. 8000, 6000, 4 razy 3000 M., 2000, 3 razy 1000 M. itd.

Ogółem 10 000 wygrań wynoszących

323 000 Mrk.

Losy 1 klasy po 2 Marki 50 fen., 11 losów 25 marek. Pełne losy rezerwowe do wszystkich 4 klas po 10 Marek.

Na porto i listę należy 30 f. przy losach klasowych, a 50 f. przy losach pełnych. Jeneralny-Debit **A. Fuhse, Mülheim** (Ruhr) i tegoż miejsca sprzedaży.

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
i telefonów
(361)
po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347)

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

W. KWIATKOWSKI,
zakład ogrodniczy,
(997)
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —**

garnitury do tualet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

Drogerya
Jasiński & Ołyński
Poznań, Śty Marcin nr. 62
poleca

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

Oliwy do machin, (1247)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane osie Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy łniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Wszelkie zamówienia

Wielki wybór

żurnali. wykonuje się

materyi zagranicznych jako też krajowych na sezon jesienno-zimowy odebrała i poleca pracownia ubiorów damskich i męzkich (903)

K. Skoraczewskiego,
Stary Rynek 8, I piętro.
Ceny przystępne.

podług najnowszych

LAMPY

stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca

B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Samowary rosyjskie,
Obicia i rolosy,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (2009)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Własnéj fabrykacyi

Smarowidła na osie i skóry,
Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B^{é}, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.
wszystko jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May
Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Wszelkie gatunki

ryb

poleca (1383)

TEODOR TUSZEWSKI,
rybak,
Małe Garbary nr. 4.

Wyższa bona Francuzka

młoda, muzyk.. znaj. dokł. język niemiecki, rysunki i ręczne robótki, jest **zaraz** do umieszczenia przez
Agencyą Polsko-Francuzką
Wielkie Garbary 8. (1390)

ORANISTA

młody, kawaler, porządny i trzeźwy, dostatecznie swój zawód znający, z dobremi świadectwami i wiarogodnemi poleceniami; obecnie w miejscu, pragnie osięgnąć od 1 kwietnia r. b. większą posadę w miasteczku jakiem, lub w jednéj z większych wsi parafialnych. Łaskawe zapytania uprasza wprost do niego adresować: (1884)

B. Laurentowski,
Niestronno p. Mogilno.

Subjekt

handl. obeznany dokładnie z prowadzeniem książek, znajdzie zaraz miejsce w handlu towarów kolonial.

J. N. Leitgebra
(1376) w Poznaniu.

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Ekonom

żonaty, bez familii, w średnim wieku, obecnie w miejscu, biegły w obu kr. językach, 16 lat praktyki, szuka posady od 1 lipca. Rekomendacyi udzieli Wny Pan **Wierzbicki,** administrator landsz. w **Łubówku** p. Weisenburgiem. (1382)

Oberża

w jednem z najpiękniejszych położeń miasta Poznania, połączona z destylacyą i wyszynkiem, z wieloma umeblowanemi pokojami dla nocujących gości, wraz z dostatnim zajazdem, jest w skutek choroby dotychczasowego właściciela za 6000 mrk., natychmiast do wynajęcia. Zaliczka wynosi 4500 marek. Zgłoszenia pod cfr. F. X. T. przyjmuje Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego." (1388)

Sala Lamberta.
W piątek 8 stycznia r. b.

KONCERT SALONOWY

orkiestry miejscowéj
Bolesława Dembińskiego.
Wstęp 50 fen. (1385)
Początek o godz. 8-méj.
Program urozmaicony.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.